

PRZEDWIOSNIE

Łódź, 8 marca 1 982 nr 3,4.



Z okazji Święta Kobiet
wszystkim Polkom odczuwającym boleśnie tragedię Narodu,
szybkiego zerwania chydných kajdan nałożonych nam i naszym dzieciom
życzy Redakcja Przedwiosnia

/Życzenia nasze nie dotyczą czerwonych dam IRL/

G-89

W poprzednich numerach rozpoczęliśmy druk artykułu grupy DiP. Zapoczątkowa on serię artykułów poglądach Polaków po 13 grudnia. Redakcja nasza co prawda nie ze wszystkimi tezęmi zgodziła się, ale uważamy, że jest naszym obowiązkiem prezentować kolejne fazy kształtowania się poglądów i postaw w związku z nową dla naszego pokolenia sytuacją polityczną. Dzisiaj zatem zamieszczamy następny z tej serii artykułów.

Co się stało?

Polska wojna ma się ku końcowi. Podobnie jak we wrześniu, bronią się jeszcze pojedyncze placówki, ale i one padną. Społeczeństwo nie zdobędzie się dzisiaj na powtórny zryw, aby przyjąć im z pomocą. Takie są realia. Zaczyna się okres okupacji. Dzisiaj widać jasno, jak ogromne popełniliśmy błędy, jak wzięliśmy i jak wiele w tej klęsce naszej winy działaczy i członków "Solidarności". Przyjdzie nam wszystkim teraz skłono za to zapłacić. Jedni zgrzeszyli naiwnością, przekonaniem, że z tą władzą da się osiągnąć trwały kompromis. Większość zgrzeszyła pychą, lekceważeniem przeciwnika, przekonaniem, że jesteśmy tak silni, że to my będziemy dyktować warunki kapitulacji. Głos najmodrzejszych ludzi w Związku - Kuronia, Geremka, Mazowieckiego, Olszewskiego, Siky-Nowickiego - ludzi, którzy z tą władzą nie od roku, a od dziesiątków lat walczyli i realistycznie oceniając jej siły nawoływali do samoograniczenia się rewolucji i okopywania się na zdobytych pozycjach - zostały zlekceważone. I to nie tylko wśród radykalnych członków KKP, ale i przez wszystkich. Wszyscy rezolucjami popieraliśmy taktykę obroną przez KKP, i wcale nie sygnalizowaliśmy nadszyciej burzy, którą z pozycji szeregowego członka było nawet łatwiej zauważyć. W "Solidarności" zwyciężył radykalny nurt robotniczy, ten zaczęli nędać młodzie działa oze z wielkich zakładów pracy. Doradców usunięto za zbytnią ugodowość, czego najjaskrawszym dowodem była nagonka na Jacka Kuronia w czasie II tury Zjazdu. My, inteligencja, z natury bardziej bojaźliwa, nie zdobyliśmy się na hamowanie nastrojów, w przekonaniu, że nasza polityka jest niemiędośajna, że decyduje wola wielkich zakładów pracy. Zwiędzeni wolności, pozoronym paraliżem władzy i żalonym poziomem kadry i propagandy, mieliśmy wrażenie, że jest to żywy trup, który lada moment sam się rozpadnie - wysterczy tupnąc nogą. Zapomnieliśmy lub nie wiedzieliśmy, że ta władza zawsze i wszędzie jest taka, że siła i trwanie opiera się na dwóch realiach - wojsku i milicji. Tam nie było czystek i tam spokojnie przygotowywano ostateczną rozprawę.

Dzisiaj widać, że rozprawę ze społeczeństwem przygotowywano wg. wzorów wywodzących się od Kutuzowa i Ochrapy i doskonalono na bieżąco przy okazji utrzymywania w ryzach 300 mln ludzi między Bugiem a Pacyfikiem. Taktyka Kutuzowa polegała na wciągnięciu przeciwnika w głąb kraju i wyczerpywaniu go bez liczenia się ze stratami własnego społeczeństwa. Podobnie nasz młody Związek wciągany był w liczne konflikty zastępcze, wyniszczające siły nasze i zapas. Walczyliśmy o wolne soboty, Bydgoszcz, Lubogórnę, kartki, Wał-Radom, dziesiątki spraw drugorzędnych. Padaliśmy ze zmęczeniem. Gospodarka rozpadała się. Zaniedbywaliśmy sprawy czysto związkowe - a władza fundowała nam coraz to nowe konflikty i "konsultacje". Szczególnie było to widoczne w ostatnim okresie, gdy na konstruktywne propozycje Związku - np. społecznej Rady Gospodarki Narodowej - władza nie zareagowała negatywnie ale zwlekaniem i przeciąganiem rozmów. Czekano na nadejście zimy /Kutuzow/ i zakończenie ubecko-wojskowych przygotowań. Wojskowe rady operacyjne spenetrowały teren. Atak na Szkołę Pożarniczą w "arszawie był testem na gwałtowność reakcji społeczeństwa wobec zastosowania przemocy. Gdy Jaruzelski rozmawiał o porozumieniach narodowych z Prymasem i ważną kopertę z napisami "element", zawierającą listy osób do internowania leżały już w Komitetach Wojewódzkich. Trudno ocenić, w jakim stopniu ubecką prowokacją było podgrzewanie nastrojów i prowokowanie incydentów w ostatnich okresie, gdy przygotowania do akcji "element" już zakończono. Nie bez przyczyny TV kilkakrotnie puszczała film z Węgier/eksponując wieszanie nie komunistów/. Jedno jest pewne - na gigantyczną skalę sfabrykowano listy nazwisk i instrukcje mające świadczyć, że "Solidarność" przygotowywała krawę przewrót. Sygnały o tej akcji dochodzą z różnych stron kraju. W Tytułach partyjnym dyrektorom pokazywano listę nazwisk partyjnych do rozstrzelania oraz instrukcję, że dla pozostałych reaktywowany będzie obóz koncentracyjny w Oświęcimiu. W Krakowie dyrektorom, rodzinom milicjantów i pracownikom aparatu pokazano analogiczne listy i 5-16 tys. osób i instru-

koje likwidacji całych rodzin, których mieszkania zostaną przedtem oznaczone. Już po przewrocie 15, 16 grudnia w wielu mieszkaniach Krakowa niezamni sprawcy na wielką skalę oznaczali drzwi. Każdemu, kto czytał o wyszczynach Ochrony prowokacja ta wydaje się wręcz prostacka, imponuje tylko skalą. Była jednak skuteczna. Prostym sposobem sterroryzowano i odgradzono od społeczeństwa fundament władzy - wojsko, milicję, aparat partyjny. Teraz tego typu materiały praktyczną demonstruje się masowo, jako odkryte w archiwach zarządów regionalnych i służby mają dyskredytowaniu aktywu związkowego w oczach członków. Posłużą one zapewne do uwięzienia na długie lata lub wymordowania najaktywniejszych działaczy Związku. Trudno zastrzelić Kuronia za to, że doradzał kompromis w Kł w sprawie dyrektorów, a od 13 grudnia śledzi i nie podpada pod ustawodawstwo stanu wojennego. Można za to, że planował "noc św. Bartłomieja" dla członków KC. Jesteśmy na szczęście w środku Europy, a nie w Afganistanie i dlatego w walce z narodem używa się gozów zjadających, a nie trujących i pałek, a nie napalmu. Każde jednak wiedzą doskonale, że aby rozprawić się ze społeczeństwem na kilka lat, trzeba skutecznie wyeliminować najaktywniejszych działaczy. Jak bronić "Solidarność" i własnych kolegów?

Nie wygramy butelkami z benzyną przeciw czołgom. Własna historia nas o tym poucza. Kysują się dwie linie działania :

1/ Należy obnażyć i rozgłosić na cały świat prowokację z krwawym zamachem "Solidarności" - utrudni to skazywanie naszych kolegów, uzyskamy sojusz w basie aparatu władzy, wśród partyjnych, milicjantów i żołnierzy, z których część zrozumie jak haniebnie została oszukana i wykorzystana. Tych ludzi trzeba odzyskać dla społeczeństwa. W zapleczu aparatu władzy są zawodowi mordercy, każde społeczeństwo ma taki margines na uszachach tych, którzy płacą za brudną robotę. Zaliczamy tu także zawodowych morderców prawdy, którzy teraz jak szeszury wykonili się ze swych nor "Prawdy", "Płomieni", "Trybuny Ludu", "Żołnierza Wolności" i opanowali środki masowego przekazu. W sondaż jest to jednak znikoma grupa rzucenych przez rzuconej przeciw nam części społeczeństwa.

2/ Należy organizować się na nowo, ale spokojnie, na zasadach ścisłej konspiracji, na najlepszych wzorach AK. Cel jest ten sam. Zorganizowane społeczeństwo musi czekać na kolejną okazję i szkodzić wrogowi, minimalizując własne straty. Trzeba to robić z pełną świadomością faktu, że będą ofiary. Ci, którzy zdecydują się na śmiałość, muszą mieć jasną świadomość - kamieni przez Boga rzuconych na szaniec. Wachlarz

form dziaćnia rzuca się na siebie bogactwo niż w czasach się okupacji hitlerowskiej. Są pewne oczywiste formy wspólne - sabotaż, tajne nauczanie, bezwzględne piętnowanie i zwalczanie kolaborantów, wykrywanie konfidentów SB. Jedną z naszą wspólną bronią może stać się masowy opór typu non violence - głodówki, strajki włoskie, strajki bierne, totalna odmowa współpracy. Strategia władz jest jasna - rzucić społeczeństwo na kolana - nie sterroryzować, pozbawić przywódców, wprowadzić "porządek" i lepsze zapotrzebowanie i tym samym pozyskać większe poparcie tej części społeczeństwa, dla której są to wartości nadrzędne i które poprzez każdy przewrót typu faszystowskiego, "sztykami" dostępnymi środkami skłonić do kolaboracji pokazaną grupą działaczy "S" i ich rękami reaktować "S" z jej sztandarami i znaczkami, ale na tyle kolaborująco i nieuczciwie, że społeczeństwo nie uzna jej za swoją i ulegnie tym trwałszej dezintegracji. Kluczowe znaczenie ma tu Lech Wałęsa, żywy symbol "S". Jego dotychczasowe nieugięte postawa ma już wymiar bohaterstwa. Naszym głównym atutem jest fakt, że Polska została zdobyta podstępem, rękoma własnych synów. Jednak żołnierze powrócą do domów i tam rodziły im wy tłumaczą, co zrobili. Przyszli poborowi rozumieją to już dzisiaj. Nawet ZOMO nie byli zdolni do atakowania ludzi na trzeźwo, bez narkotyków. W Gdańsku 16 grudnia byli bez narkotyków i zostali przepędzeni przez tłum. Dlatego 17 grudnia pod pomnikiem w Gdyni byli znów narkotyzowani i polać się krew. Pamiętajmy, że nawet ZOMO jest naszym bliźnim i potencjalnym sojusznikiem. I oni mają rodziny. Gdy wrożenie, że go oszukano, że posługiwano się nim jak zwykłym narzędziem, jego zapak ostygnie. Płatnych morderców w jest w tym kraju za mało, by znieślić 36 mln. ludzi. Stąd podstępne się podstępem. Jeżeli potrzebujemy na przeciwdziałanie i zniszczenie antagoniz

zować zaplecze władzy, zaczniemy je przeciągać na naszą stronę, zwycięstwo jest pewne i bez rozlewu krwi. Dlatego odłożmy butelki i weźmy się za powielacze.

NASI CZYTELNICZY PISZA:

Nie przeczytałbym zapewne wystąpienia sejmowego p.k. Przymanowskiego, gdyby nie dziesiątki dowcipów i powiedzonek jakie zaczęły krążyć po kraju na temat tego przemówienia i jego autora w rodzaju: "mieszasz w narodowej kadzi jak Przymanowski", "pies pancerny - Przymanowski" itp. Istotnie, treść i forma sejmowej bieżenicy pana Przymanowskiego, to wyśmienity materiał dla satyryka, bo czegoś tu nie ma: stara rażinowa demagogia, pseudobżyskotliwość, zaprzeczanie co krok samemu sobie, ubóstwo myślowe, nie mówiąc już o słownictwie przepłatany soczyscie k..., hołdą, żeśmy. A pan generał mówił przecież, żeby nie kalad języka. Za ta ką niesubordynację inny poseł zbył zapewne krasz na odstawkę, ale panu p.k.ownikowi będzie to zapewne darowane, wyświadczył przecież wronie nie byle jakie usługi, notując skrupulatnie p posłów, którzy nie klaskali. I to już przestaje być śmieszne. I owicie grozą czasów stalinizmu. Generalissimus rozwałk tych, którzy głosowali "protiw" i nie klaskali.

A teraz ustosunkuję się do kilku "odkrywczych myśli p.k. Przymanowskiego". Na omawianie wartości nudnego i rozwlekłego przemówienia szkoda czasu i papieru.

Święte słowa panie pośle: "My Polacy cholernie nie lubimy, jak ktoś nas poucza". Tyle tylko, że naród polski wie dobrze, że to nie ten "były aktor" - Reagan, lecz "siła przewodnia" i nasz wielki przyjaciel i dobroczyńca "ze wschodu" pouczają nas przez 36 lat i wie dobrze, że to czegośmy dożyli, jest właśnie wynikiem owego pouczenia. Nie pałam bałwochwalczą miłością do prezyd nta Reagana, ale wydaje mi się, że wieczny żebrak i dłuźnik, który dzięki cierpliwej wyrozumiałości tego i innych "wrednych kapitalistów" mógł jakoś wiązać koniec z końcem, powinien cichutko śledzić przynajmniej do czasu, gdy dług nie spłaci, a nie podskakiwać jak przyszłowiowa wesz na pudło. A poza tym warto też chyba i pouczyć się u tego byłego aktora aktorstwa rządzenia krajem i wyrazić wdzięczność, że za opluwanie go i opieszałość w splatach nie grozi na m utrwą bytu narodowego. To zaś, że nie utraciliśmy jeszcze całkowicie swego bytu zawdzięczamy - o czym wie każdy myślący Polak - właśnie owym jak to pan określa "kowbojskim działaniem" czyli zrywem narodowo-wyzwoleńczym. Natomiast "kowbojskie dziełania" naszej kochanej partii w dziedzinie ekonomicznej, społecznej i politycznej doprowadziły kraj do kompletnej ruiny i zachwiały ród wnową siłą politycznych na świecie. Świętym obowiązkiem każdego przywódcy tego kraju jest nie kłanliwe wstawianie się do sąsiednim mocarstwom wielkiej miłości - lecz cierpliwe wyjaśnianie, że pokoju na świecie nie będzie, dopóki Polska nie sta nie się krajem neutralnym i sama nie rozstrzygnie swoich spraw wewnętrznych. Warto też uświadomić naszym obecnym przywódcom, że wszelkie wiernopoddane gasty wzbudza ją jedynie pogardę nie tylko ze strony własnego narodu lecz i sąsiedniego mocarstwa. Mówił już o tym kiedyś Kiereński, a także niektórzy przywódcy radzieccy. Zgadza się z Panem, że w normalnym państwie powinna obowiązywać zasada "cesarzowi co cesarskie". Jednak nie można nazwać i normalnym państwem, w któ rym "siła przewodnia" wybiera sama siebie nie licząc się z opinią narodu. Taka władza nie zyska sobie nigdy uznania, nawet jeżeli od czasu do czasu zechce otrząsnąć "niedźnikie uległości z państwowej etatowej gruski". Przypomnijmy, że to otrząsanie znowu dokonuje się pod presją w zrozpaczonego narodu i tzw. siłą a ntysojalistycznych. Polacy z pewnością szanowaliby władzę, która miałaby taki autorytet jaki ma Kościół i ruch opozycji społecznej. Zapewnia Pan, że dyktatorski system jednopartyjny nie ma żadnej szansy uzyskania autorytetu, zwłaszcza po statnich wyczynach, które Pan z zachwytem określił w swym przemówieniu jako "patrozenie Konia trojańskiego". Istotnie, wypatroszono naród z wszystkiego co najwartościowsze. Wypatroszono kopalnie, stocznie, uczelnie, kulturę polską. Ostatnio patroczy się już klaszenie uczniów z kredy, by nie wyrażali w upiorkach sw swych uczuć do "siły przewodniej" i jej "abrojnego ramienia". Naród polski Panie p.k.owniku, wie dobrze, kto przez 36 lat "nacił narodową kadź" i nopuszcza-